

Urojony wróg Piotra Ikonowicza

8 maja 2022

5 maja 2022 na stronie internetowej rp.pl ukazał się tekst Piotra Ikonowicza, w którym krytykuje on część lewicy antykapitalistycznej za niewłaściwą, jego zdaniem, optykę wobec wojny Rosji na Ukrainie. Do tego tekstu warto się odnieść, ponieważ myślę, że pozycja Ikonowicza na radykalnej lewicy sprzyja temu, by jego tekst stał się polem szerszej debaty na temat stosunku lewicy antykapitalistycznej do tego, co dzieje się na Ukrainie, jak i do wojny jako zjawiska historycznego.

Na wstępie warto zaznaczyć, że Piotr Ikonowicz bardzo nieprzychylnie pozycjonuje swojego potencjalnego adwersarza. Pisze on, że ze względu na niechęć do NATO „staje on po stronie agresora – Rosji” oraz dalej „ma on w nosie codzienną śmierć kobiet, starców i dzieci w Ukrainie, martwiąc się o równowagę strategiczną.” Osobiście na palcach jednej ręki potrafię naliczyć osoby, które jednoznacznie stają po stronie Rosji, natomiast ktoś, kto w nosie ma śmierć kobiet, starców i dzieci zdradza raczej skłonności psychopatyczne niż przywiązanie do jakichkolwiek wartości lewicowych. Dlatego zasadnym wydaje się pytanie, dlaczego autor posługuje się tak naprawdę tanim chwytem retorycznym? Czemu ma służyć taki binarny, manichejski obraz bardzo bogatego dyskursu radykalnej lewicy na temat tej i innych wojen, jeśli nie dorobieniu adwersarzowi gęby zaślepiętego ekstremisty?

Drugą rzeczą, która bije w oczy w tekście Ikonowicza jest totalny ahistorycyzm. Wojna na Ukrainie zaczęła się 24 lutego 2022 roku. Kropka. Nie było Majdanu, nie było AntyMajdanu, nie było AutoMajdanu, nie było śmierci kilku tysięcy cywilów w wyniku ukraińskich działań w Ługańsku i Donbasie, nie było niekorzystnej pożyczki MFW odrzuconej przez Janukowycza,

Ukraina w 2015 roku nie przyznała bojownikom OUN i UPA tytułu „Bojowników o Niezależność Ukrainy”. Nie było także zbrodni w Odessie, podczas której w ogniu wniesionym przez bojówkarzy Prawego Sektora zginęło kilkadziesiąt osób. Uświadomienie sobie faktu, że wojna domowa na Ukrainie trwała od 2014 roku pozwala w pewien sposób zrozumieć rosyjską agresję, przy czym słowa „rozumienie” używam tu w znaczeniu kognitywnym, nie zaś moralnym.

Ikonowicz w swoim tekście na samym początku powołuje się na historię Polskiej Partii Socjalistycznej, w domyśle mając zapewne czyn zbrojny PPS, będący niezbywalnym warunkiem niepodległości Polski. Warto w tym momencie jednak wspomnieć, że tradycje PPS-u to nie jedyne tradycje polskiej lewicy radykalnej. Na świecie dużo mocniej rezonują i dużo bardziej są rozpoznawalne tradycje SDKPiL i Róży Luksemburg, której stanowisko wobec wojny i imperializmu jest dla nie tylko polskiej lewicy antykapitalistycznej emblematyczne. I właśnie Róża Luksemburg, w opublikowanych w 1917 roku „Pałących Zagadnieniach” właściwie demontuje argumentację Ikonowicza:

„Żadna, najbardziej nawet radykalna i demokratyczna formuła pokojowa nie przesłoni niewątpliwego faktu, że wszelka podjęta przez Rosję akcja wojskowa jest korzystna dla imperialistycznych celów wojennych Anglii, Francji i Włoch, że zatem republika rosyjska, proklamując jedynie obronę kraju, uczestniczy w rzeczywistości w wojnie imperialistycznej, a ogłaszając jako zasadę prawo narodów do samostanowienia, w praktyce popiera panowanie imperializmu nad innymi narodami.”

Warto zauważyć w tym miejscu, że wsparcie dla wysyłania broni na Ukrainę, co wydaje mi się proponuje Ikonowicz, uczyniłoby z polskiej lewicy bastarda, odszczepieńca w wielkiej rodzinie międzynarodowej. Przeciwno takim pomysłom wypowiadali się Naomi Klein, Varufakis, a ostatnio także prezydent Lula. To nie bliskość przestrzenna do Rosji powoduje, że nasze stanowisko jest prawdziwsze, lepsze. Obiektywnemu procesowi poznawczemu sprzyja konsekwentne stosowanie krytycznego

aparatu antyimperializmu i antykapitalizmu wypracowanego przez dziesięciolecia.

Myślę, że każdy kto obserwuje konflikt na Ukrainie przyznaje, że to co dzieje się tam od 24 lutego to klasyczne proxy war czy też wojna przez pośrednika, czyli takim konfliktem zbrojnym, w którym strony toczą między sobą konflikt na terytorium państwa trzeciego. Stronami konfliktu mocującymi się dziś na Ukrainie są Rosja, a być może także Chiny z jednej strony oraz tzw. „świat zachodu” pod światłym przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Dziś (07.05) Joe Biden poinformował o kolejnej transzy pomocy wojskowej, jaką USA wyśle na Ukrainę. Tym razem jest to wsparcie o wartości 150 mln dolarów, natomiast łączna wartość wsparcia militarnego udzielonego przez USA Ukrainie opiewa na kwotę 3,5 mld dolarów.

Pragnę przypomnieć Towarzyszowi Ikonowiczowi, że zasadniczą zasadą antyimperializmu jako takiego jest sprzeciw wobec działań militarnych własnego państwa, bądź sojuszu militarnego, w którym to państwo uczestniczy. Jeśli uznamy, moim zdaniem niezaprzeczalny fakt, że konflikt na Ukrainie to proxy war, i uznając ten fakt będziemy protestować wyłącznie przeciwko rosyjskiemu imperializmowi, to de facto staniemy się pożytecznymi idiotami Białego Domu. Nietrafiona jest zatem paralela, zgodnie z którą protesty pod Ambasadą USA podczas wojen w Iraku i Afganistanie są dziś tym samym, co protesty pod Ambasadą Rosji. Pod Ambasadą USA protestowaliśmy przeciwko imperializmowi i militarystyce własnego państwa i sojuszu, w którym to państwo działa. Dziś protestując pod Ambasadą Rosji eo ipso wspieramy żebraczy imperializm własnego państwa i NATO.

Jaka zatem powinna być odpowiedź polskiej antykapitalistycznej lewicy na wojnę na Ukrainie?

Dziś rysują się dwie sensowne drogi.

Pierwsza z nich to pomysł Razem, który wsparło kilka

lewicowych organizacji z Europy zmierzający do likwidacji zadłużenia zagranicznego Ukrainy. W tym momencie jest to kwota kilkunastu miliardów dolarów a wierzycielem są amerykańskie fundusze Ventures. W ostatnich latach obsługa tego zadłużenia kosztowała Kijów 15 – 20% PKB. Jest to warunek sine qua non odbudowy tego kraju po wojnie.

Druga droga, to takie działanie, które nie pozwoli na łamanie praw pracowniczych wszystkich tych Ukraińców, którzy uciekli przed wojną. Lobbyści biznesowi coraz częściej wspominają o rozwiązaniach, które przypominają brytyjskie umowy zero godzin, na których mieliby być zatrudniani uchodźcy z Ukrainy. Zdarzają się przypadki, w których pracodawca proponuje uchodźcy stawkę 12 zł netto, a więc grubo pod poziomem minimalnego wynagrodzenia za godzinę.

Aby wspierać ukraiński lud naprawdę nie musimy przyklaskiwać własnemu imperializmowi i popierać wysyłania broni nad Dniepr.

Autorstwo: Kamil Łukaszek

Źródło: Strajk.eu